



Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus

Nr 3 2008 r.

Boże Ciało

Nr 64 Rok XI

Dwumiesięcznik

Antoni

Gazeta Parafii Zegrze p.w. św. Antoniego w Woli Kiełpińskiej

Kto ten chleb spożywa, będzie żył na wieki

Ogłoszenia Duszpasterskie

Dziś 22 maja - Boże Ciało: Msze św. o 8³⁰, 10³⁰, 16⁰⁰.
Uroczysta procesja do czterech ołtarzy po Mszy św. o 10³⁰.

Ołtarze tradycyjnie przygotowały wioski:

I - Skubianka II - Ludwinowo Zegrzyńskie
III - Wola Kiełpińska IV - Dębe i Izbica

29 maja - czwartek - **Ostatni Nieszpór**, - poświęcenie wianków i procesja dookoła kościoła o godz 18⁰⁰.

12 czerwca - wspomnienie 108 błogosławionych męczenników II wojny światowej w tym: arcbpa A. J. Nowowiejskiego, bpa L. Wetmańskiego i pochodzącego z naszej parafii księdza Romana Archutowskiego.

13 czerwca - święto św. Antoniego **odpust w naszej parafii**. Msze św. o godz. 8³⁰, 10³⁰, i 18⁰⁰. Uroczysta suma odpustowa o 18⁰⁰. Po Mszy wyruszymy z Najświętszym Sakramentem w procesji wokół kościoła.

25 lipca - św. Krzysztofa patrona kierowców. Poświęcenie pojazdów na wszystkich Mszach św. w niedzielę 27 lipca.

15 sierpnia - **Wniebowzięcie NMP** - **główny odpust w naszej parafii**. Msze św. o 8³⁰, 10³⁰, 12⁰⁰ i 16⁰⁰. Uroczysta suma odpustowa o 12⁰⁰.

14 września - Gminne Święto Darów Ziemi w Woli Kiełpińskiej.

Czerwiec jest miesiącem poświęconym Najświętszemu Sercu Jezusa. Odmawiamy w rodzinach Litanię do Najświętszego Serca Jezusa.

W związku z końcem roku szkolnego módlmy się za zdających egzaminy.

Caritas Diecezji Płockiej organizuje, jak co roku, **kolonie dla dzieci**. Dzieci z naszej parafii będą wypoczywać w Soczewce k. Płocka.

Wakacje to czas pielgrzymek, przede wszystkim pieszych. Osoby pragnące udać się pieszo do Częstochowy w Pieszej Pielgrzymce Płockiej lub Warszawskiej prosimy o kontakt z ks. Proboszczem.

3 maja o 10³⁰ odprawiona została uroczysta Msza św. za Ojczyznę.

11 maja - Zesłanie Ducha św. W naszej parafii odbyły się uroczystości I Komunii św. dzieci klas II ze szkół w Woli Kiełpińskiej i Jadwisina.

18 maja - Trójcy Przenajświętszej. Odbyły się Komunie Generalne.

Miesiąc maj poświęcony jest Matce Bożej. W maju obchodzimy święta: 3-Królowej Polski, 7-Pośredniczki Łask, 10-Łaskawej, 12-Matki Kościoła, 13- Fatimskiej, 24- Wspomożycielki Wiernych, 31- Nawiedzenia

26 maja - Dzień Matki

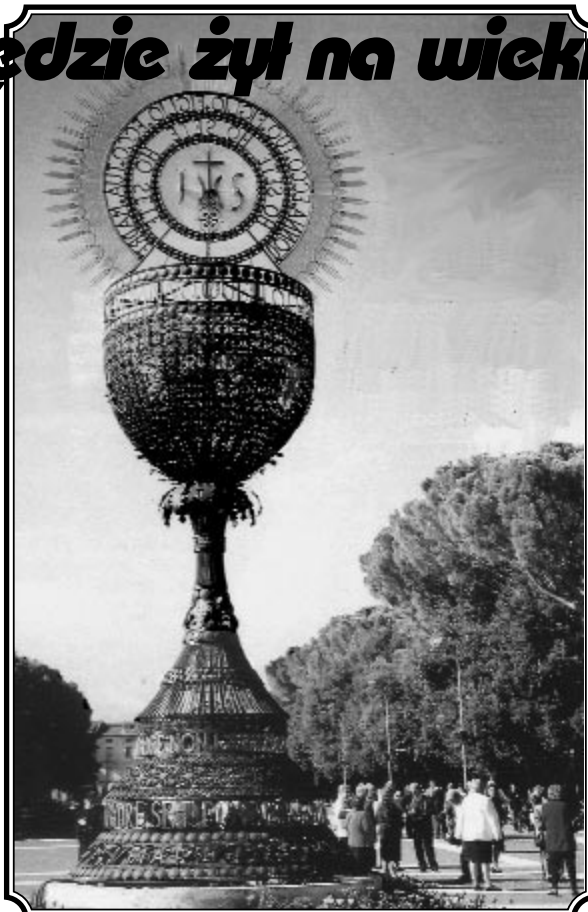
Ks. Proboszcz M.Zdanowski

Prace parafialne wspieramy składając pieniądze w kopercie na tacę lub na **konto bankowe**: Rzymsko-Katolicka Parafia Zegrze p.w. św. Antoniego w Woli Kiełpińskiej, 05-140 Serock, tel. /0-22/782-75-60

PBK S.A. w Warszawie Oddział w Pułtusku

stary numer: 60 1060 0076 0000 4012 6007 2398

nowy numer: NRB: 56124053091111000050459409



Dziś w Numerze

	str
Na świecie brakuje chleba	2
10-lecie kapłaństwa ks. W. Zaleskiewicza	2
Boże Ciało	3
Matka Boża i matka ziemską	3
Środki społecznego przekazu...	4
Gawęda starego Matusa	4
NBC czyli o wirusie Nieustannego Braku Czasu	5
Dar czasu	6-7
Stół czy telewizor	7
Kto kreuje opinię o Radiu Maryja	8
Obiecał Matce Bożej	8
Prześladowania chrześcijan w XX w.	9
III rocznica śmierci papieża Jana Pawła II	10
Moje wrażenia z pielgrzymki	10
Uczcijmy naszych świętych i błogosławionych	10
O Wielkanocy	11
Kto wyrzuca niech też płaci	12
Katechizm Płocki (18)	
Katecheza 149. Święcenia biskupie - pełnia sakr.	LXIX
150. Celebracja sakr. małżeństwa	LXIX
151. Jedność i nierozzerwalność małż.	LXIX
152. Wierność małżeńska	LXX
153. Małżeństwa mieszane	LXX
154. Kościół domowy	LXXI
155. Zgoda małżeńska	LXXI
156. Małżeństwo zawarte nieważnie	LXXII
157. Stwierdzenie nieważności małż.	LXXII

Na świecie brakuje chleba

- Ryżu! Taniego ryżu! - krzyczały setki demonstrantów w Kalkucie. Usiedli na torach, zablokowali ruch na ulicach. Mieli transparenty, na których wypisali: "Chcemy taniej żywności". Zamieszki z powodu rosnących cen żywności wybuchły już w blisko 20 państwach. W Haiti, jednym z najuboższych państw świata, w rozruchach zginęli ludzie.

W ciągu ostatniego roku ceny ryżu wzrosły na świecie średnio o 75%, pszenica zdrożała aż o 130%, a soja o 87%. Tak mówią ostatnie dane Organizacji Narodów Zjednoczonych do spraw Wyżywienia i Rolnictwa (FAO).

W Indiach, jednym z największych państw rozwijających się, sześciu na dziesięciu obywateli mieszka na biednej wsi, zarabiają ledwie tyle, żeby przetrwać, często nie są w stanie przeżyć z tego, co urodzi ich ziemia. Dla tych ponad 600 mln ludzi wzrost cen żywności na świecie to dramat.

Sekretarz generalny ONZ Ban Ki-moon ostrzegł, że szybki wzrost cen może oznaczać destabilizację polityczną w wielu państwach. Państwa afrykańskie mogą z powodu rosnących cen żywności nawet cofnąć się w rozwoju.

Podczas Konferencji ONZ ds. Handlu i Rozwoju w Ghanie przywódcy państw najuboższych i rozwijających się ostro zaatakowali państwa zamożne za ich politykę rolną. - Dopłaty dla rolników w państwach zamożnych muszą zniknąć. Ich ofiarami są ci ludzie, którzy umierają z głodu - niemal krzychał Luis Inácio Lula da Silva, prezydent Brazylii. Państwa zamożne dopłacają swoim rolnikom co roku ok. 280 mld dol. Ta pomoc ułatwia zbyt na światowych rynkach produktom z Unii Europejskiej czy USA, ale jednocześnie zaburza mechanizm cen. W najuboższych państwach nie opłaca się produkować żywności, bo ta z zagranicy jest tańsza.

Od kilku lat trwają negocjacje w Światowej Organizacji Handlu mające na celu zawarcie międzynarodowego traktatu o wolnym handlu. Chodzi o to, aby znieść różnego rodzaju bariery, które uniemożliwiają biednym krajom sprzedaż produktów rolnych na światowych rynkach oraz stwarzają nieuczciwą konkurencję. Od 2006 r. rozmowy te są w impasie. Głównymi przeszkodami są m.in. dopłaty dla rolników w Unii Europejskiej. Czy jednak wolny handel jest rozwiązaniem problemu? Z jednej strony bariery celne utrudniają handel, z drugiej jednak strony chronią lokalne rynki i lokalnych producentów przed tańszą konkurencją. Widzimy co się dzieje gdy zalewa nas tania produkcja chińska.

Jak wynika z raportu FAO i Europejskiego Banku Odbudowy i Rozwoju, ceny rosną, bo na globalnym rynku jest mniej żywności niż zwykle. Zapasy na świecie są najmniejsze od 1980 r., wystarczą na niespełna 60-70 dni. Uprawy zniszczyły susze i powodzie, które ostatnio nawiedzały państwa eksportujące ryż, kukurydzę, produkujące olej. Rośnie też zapotrzebowanie na pasze, bo wielkie państwa rozwijające się takie jak Indie i Chiny bogacą się i konsumują coraz więcej. Popyt więc rośnie, a z nim ceny.

Jednym z głównych powodów wzrost cen jest według wielu komentatorów produkcja biopaliw. Stany Zjednoczone postanowiły ostatnio przeznaczyć na nią 25% swojej produkcji roślinnej. W październiku ub. roku Jean Ziegler, przedstawiciel ONZ, wyraźnie oświadczył w Nowym Jorku, że przeznaczenie ziemi na produkcję surowców na biopaliwa jest zbrodnią przeciwko ludzkości. Proponował nawet 5-letni zakaz produkcji biopaliw. W tym czasie opracowane byłyby metody wykorzystywania odpadów roślinnych do tej produkcji.

Oczywiście przy okazji kryzysu żywnościowego mocno słyszeć tych, którzy twierdzą, że na świecie jest za dużo ludzi - że to zwłaszcza ci biedni "mnożą się nieodpowiedzialnie". Nie warto chyba tej opinii komentować. Bo jakie jest rozwiązanie? Władysław Gomułka też kiedyś tłumaczył, że w PRL liczba ludności rośnie szybciej niż pogłowie świń i stąd braki mięsa na rynku.

Nasuwa się jednak refleksja, że trudno jest znaleźć dobre rozwiązania. Polska walczyła przecież o dopłaty dla rolników z Unii. Z drugiej jednak strony, czy nie ograniczają nam sztucznie z góry ilości produkcji? Jaki kłopot był niedawno z nadprodukcją mleka! I nie chodzi tu o to, że nie ma popytu, u nas, czy na świecie. Chodzi o to, żeby ceny nie spadały, żeby nie robić zbytnej konkurencji np. Francuzom. O biopaliwach też było głośno. Wydaje się, że dla rolników byłoby to coś wspaniałego. Zasialiby na nowo ugory zbożem, sprzedali szybko plony. A

10-lecie kapłaństwa

ks. Wojciecha Zaleśkiewicza

Ksiądz Wojciech Zaleśkiewicz obchodzi w tym roku 10-lecie posługi kapłańskiej. Z tej okazji życzymy Mu wielu Łask Bożych w trudnej służbie dla Pana Boga.

Drogi Księżu Wojtku, niech Twoje ręce tak jak dotąd będą rękami Chrystusa, wnoś w cienie naszych dusz światło wiary, зараżaj nas wciąż swoją gorliwością, entuzjazmem i ochotą do pracy. Niech Duch Święty sprawi aby Ci ich nigdy nie zabrakło, aby Twoja radość wciąż rosła i rozpaliała serca innych.



tu z drugiej strony mówią, że będzie z tego głód na świecie.

Od strony politycznej zaś, widziałam gdzieś taki nagłówek: "Na wzroście cen żywności upasie się lewica". Biedni ludzie oskarżają kapitalizm o swoją nędzę. I mają rację, bo przecież chodzi i o zysk, o produkcję, bilanse. Pieniądz rządzi światem. Ale z drugiej strony, czy dobrym rozwiązaniem jest socjalizm? Przerabialiśmy to już przecież. Ostatnio w Nepalu wybory wygrali Maoiści - wyznawcy doktryny dawnego komunistycznego przywódcy Chin, do którego Chiny się już powoli przestają przyznawać. Maoiści w Nepalu chcą znieść monarchię. Czy potrafią dać dobrobyt biednym ludziom w tym ubogim azjatyckim kraju?

Popatrzmy ile spraw wiąże się z brakiem chleba. Wszystko tak naprawdę wiąże się z chlebem. Tylko dobrobyt zasłania nam oczy i wydaje nam się, że często chodzi o coś innego. Módlmy się w czasie procesji Bożego Ciała, do Tego, Który Zamieszkał w Okruszynie Chleba, aby pomagał ludziom rozwiązywać trudne problemy. Bo bez niego ludzie potrafią sprowadzić na siebie tylko głód, łzy, niewolę i rozlew krwi.

Anna Kurtycz

Boże Ciało

W procesji eucharystycznej Bożego Ciała zawiera się najważniejsze przestanie, jakie tego dnia kieruje do nas Kościół: Bóg chce wejść w nasze życie! To dla nas lekcja, jak rozumieć N. Sakrament i obecność Boga pod postacią chleba...

Najwłaściwszym dniem dla święta Eucharystii jest Wielki Czwartek - dzień jej ustanowienia. Ponieważ jednak spiętrzenie wydarzeń i treści w Wielkim Tygodniu jest tak duże, ustanowiono oddzielną uroczystość Najświętszego Ciała i Krwi Pana Jezusa.

W Najświętszym Sakramencie mamy bezpośredni dostęp do nieogarnionej sfery sacrum, do samego Boga. Mimo to nigdy do końca nie pojmimy istoty Eucharystii, nasze poznanie jest niepełne, dokonuje się przez analogię, a nie przez bezpośredni ogląd. Chrystus, wiedząc o tym, w czasie Ostatniej Wieczerzy dał nam wszystkim, przede wszystkim kapłanom, pouczającą lekcję rozumienia Eucharystii oraz kapłaństwa: pokory i służby. Poprzez zewnętrzną niepozorność postaci eucharystycznych Pan chciał nas nauczyć, by nie przywiązywać zbytnej wagi do tego, co zewnętrzne. Bo chleb i wino to chyba najprostsze znaki, w jakich Bóg mógł ukryć samego siebie.

Ileokroć Kościół tracił z oczu konkretny kształt Eucharystii, czyli chleb i wino, tyle razy gubił to, co najważniejsze - źródło życia i bliskość z Bogiem. Z tego zagubienia chyba zrodził się dystans do Eucharystii. Najświętszy Sakrament ukazywano z daleka, w olśniewających, złotych monstrancjach, w obłokach dymu; tak doskonały i niedosiężny, że niemal obcy ludziom. Nic więc dziwnego, że człowiek przytłoczony nieskazitelną doskonałością nie śmiał nawet się zbliżyć do *Sanctissimi*, a co dopiero spożywać Komunię św. niegodnymi ustami. W efekcie przez długie lata nie przystępowano do Komunii św. częściej niż raz do roku, i to natychmiast po spowiedzi.

Karmić się Eucharystią...

A przecież Chrystus ustanowił Eucharystię w postaci chleba i wina, zwyczajnego, powszedniego pokarmu. Miał on być dla człowieka codziennym źródłem siły do świętego życia. Tymczasem Eucharystię zaczęto przedstawiać na podobieństwo odświętnego "ciastka", które raz na jakiś czas dostaje się w nagrodę za święte życie. Przekonanie o tym, że się nie "zasługuje" na przyjęcie Komunii św., paradoksalnie rodziło myśl, że wyjątkowo, po spełnieniu odpowiednio trudnych warunków można "zasłużyć" na przyjęcie Eucharystii. Przestała być ona niewysłowionym darem Bożej miłości, a stała się uświęceniem ludzkiego wysiłku, osobistego i samodzielnego "uświęcenia się". Ten mylny pogląd pokutuje w praktyce do dziś u wielu ludzi.

Trzeba nam pamiętać, że:

- Eucharystia to powszedni chleb chrześcijanina, niezbędny do życia wiary;
- mamy się nim codziennie karmić;
- nikt nigdy nie jest go godzien, ale Bóg w swej miłości daje siebie za darmo każdemu, kto chce przyjąć Go z wiarą;
- Eucharystia zobowiązuje nas do dziękczynienia Bogu i okazywania Mu czci na co dzień;
- bez często przyjmowanej Eucharystii nie ma mowy o życiu chrześcijańskim.

Eucharystia musi przeniknąć naszą codzienność, byśmy byli zdolni kształtować ją według zasad Ewangelii!

Matka Boża

Mijają kolejne majowe dni. Wieczorny śpiew Litanii Loretańskiej jak fale przypływu wyznacza rytm tego miesiąca. Przywołujemy nim Pannę chwalebna, wysławianą przez chóry anielskie i świętych, błogosławioną przez dzieci i starców, wielbioną z cichym zawstydzeniem przez grzeszników, świadomych, że nie są godni kłaść na swe usta tak świętego imienia. Na szczęście miłość zwycięża w ich sercach i także oni szeptem śpiewają o Jej chwale. A jeśli są tacy, którym Maryja jest obojętna i daleka? Pod koniec miesiąca otrzymują oni wielką szansę - Dzień Matki. To majowe święto może im przypomni, że każdy człowiek ma też drugą Matkę - tę w niebie, Maryję. Może ten właśnie dzień sprawi, że niejeden lepiej pojmie, kim jest Ona - Matka Jezusa i nasza, i zamyśli się nad treścią majowych, maryjnych dni.

W maryjnym miesiącu jest kilka świąt na cześć niebieskiej Matki. Na jego początku czcimy Królową Polski, pod koniec Wspomożycielkę Wiernych, ukochaną przez ks. Bosko, a 13 maja, obchodzimy wspomnienie Matki Bożej Fatimskiej. To właśnie wtedy Maryja po raz pierwszy objawiła się w Fatimie i zapewniła



... i wychodzić do świata

Procesja Bożego Ciała, w której wychodzimy z Najświętszym Sakramentem z kościoła na ulice miast i wiosek, czyli tam, gdzie toczy się codzienne życie, jest wskazówką, że nie należy oddzielać sfery sacrum od profanum, kultu od codziennego życia. Chrystus nie chce się izolować w jakiejś niedosiężnej, złotej klatce, lecz chce wkraczać ze swą łaską tam, gdzie ona jest nam najbardziej potrzebna - w codzienność. Chce być pokarmem, nie ozdobą.

Nasze życie zwykle dzieli się na dwie sfery - kościelną, w której spełniamy swoje obowiązki względem Boga, uczestniczymy w modlitwach, wysłuchujemy Jego słowa, przytakujemy pięknym ewangelicznym zasadom, wzruszamy się swą pobożnością; a po wyjściu z kościoła wkraczamy w drugą sferę - w nasze życie. A tu obowiązują inne zasady niż te z Ewangelii: trzeba walczyć o byt, być moralnie "elastycznym", dostosować się do wymogów świata. Wiara to jedno, a życie to drugie; i co gorsza, uważamy, że to życie jest na serio, a wiara jest w sferze umowności, obrzędów, a nawet pozorów... Między nimi nie ma lub zbyt mało jest wzajemnego oddziaływania.

Wychodząc z kościoła, za mało zdajemy sobie sprawę, że mamy zabrać ze sobą to, czym napełnialiśmy się w czasie Mszy św.:

- Boga, który dał nam siebie, Jego łaskę, słowo, ducha modlitwy, ufności i posłuszeństwa.

Procesja Bożego Ciała, podczas której Chrystus wychodzi na ulice, między domy, firmy, sklepy, czyli tam, gdzie rozgrywa się nasza codzienność, jest znakiem, że Bóg nie stroni od świata, nie traktuje jak obcego sobie terenu. Przeciwnie, chce go przemienić i uświęcić swoją obecnością. To właśnie świat jest przestrzenią, w której mają się urzeczywistniać Ewangelia i wiara.

W czasie uroczystej procesji przenikanie się sacrum i profanum ma charakter liturgicz-

neg, obrzędowego znaku, ale w naszych postawach, czynach, pragnieniach, w naszym życiu rodzinnym i zawodowym, w relacjach z innymi jedność ta ma kształtować nasze życie. Wtedy wiara zacznie przynosić konkretne owoce i wymierny pożytek. Będzie jak chleb, który nie służy do tego, by go oglądać i podziwiać, lecz jeść i czerpać z niego siły. **Ks. Mariusz Pohl**

świat, że Bóg jest potężniejszy od największego zła i że w swym miłosierdziu daje nam proste środki do pokonania szatana. Możemy chronić się pod płaszczem Maryi przez zawierzenie, możemy zwyciężać pokusy i namowy szatańskie różańcową rozmową ze swoją Matką, możemy poprzez nabożeństwo pierwszych sobót jednoczyć się z Niepokalaną tak ściśle, że szatan będzie bał się naszej bliskości z Nią.

i matka ziemską

Matka... czyli wszystko, co najpiękniejsze, najlepsze, najdroższe. Miłość bez granic, poświęcenie bez reszty. Ciepło i bezpieczeństwo. Matka - szczególna współpracownica Boga, bo rodzi nowe pokolenia dzieci Bożych. Matka Polka, która wychowuje swoje potomstwo nie dla siebie, ale na służbę Ojczyźnie, która daje kapłanów Kościołowi. Oby każda matka była świętą...

Przybliżmy się do Eucharystii z gorącym pragnieniem, które spali nasze grzechy i oświeci serca.

św. Jan Damasceński

Szczególnie żarliwie przeżywajmy uroczystość Bożego Ciała z tradycyjną procesją. Wiara w Boga, który przez Wcielenie stał się naszym towarzyszem drogi, niech będzie głoszona wszędzie, a zwłaszcza na naszych ulicach i wśród naszych domów; niech to będzie wyrazem naszej wdzięcznej miłości i niewyczerpanym źródłem błogosławieństwa. Jan Paweł II

Poszukiwanie i przedstawianie prawdy o człowieku stanowią najwyższe powołanie komunikacji społecznej.

Papież Benedykt XVI

Nie ma dziedziny ludzkiego doświadczenia, zwłaszcza jeśli weźmiemy pod uwagę rozległe zjawisko globalizacji, w której media nie stały się częścią składową stosunków międzyludzkich oraz procesów społecznych, gospodarczych, politycznych i religijnych. Dlatego w orędziu na Światowy Dzień Pokoju 1. I. br. napisałem: "Specjalna odpowiedzialność za promowanie poszanowania rodziny, informowanie o jej oczekiwaniach i prawach, ukazywanie jej piękna spoczywa na środkach społecznego przekazu, ze względu na ich możliwości edukacyjne" (n. 5).

Możliwości i zagrożenia mediów

Dzięki zawrotnej ewolucji technologicznej środki te uzyskały niezwykle możliwości, stawiając jednocześnie nowe i nieznane pytania i problemy. Niezaprzeczalny jest wkład, jaki mogą one wnieść w przepływ wiadomości, w poznawanie faktów, szerzenie wiedzy. Bez ich udziału trudno byłoby umacniać zrozumienie między narodami, nadać globalny wymiar dialogom pokojowym, zapewnić człowiekowi podstawowe dobro informacji, gwarantując jednocześnie swobodny przepływ myśli w odniesieniu do ideałów solidarności i sprawiedliwości społecznej. Tak! **Media nie są jedynie środkiem szerzenia idei, ale winny być narzędziem w służbie świata bardziej sprawiedliwego i solidarnego.**

Nie brakuje niestety ryzyka, że mogą się one przekształcić w systemy podporządkowujące człowieka panującym w danym okresie interesom. Tak jest w przypadku przekazu wykorzystywanego dla celów ideologicznych bądź w celu sprzedania produktów konsumpcyjnych za pomocą natrętnej reklamy. Pod pretekstem przedstawiania rzeczywistości w istocie dąży się do usprawiedliwiania i narzucania wypaczonych wzorów życia osobistego, rodzinnego czy społecznego. Nadto, by zwiększyć tzw. oglądalność, media nie wahają się uciekać do wulgarności, przemocy i przekraczania zasad. Przez media są też promowane wzorce rozwoju, które pogłębiają przepaść technologiczną między krajami bogatymi i biednymi, zamiast ją zmniejszać.

Media - w służbie gwiazdorstwu?

Należy zatem postawić sobie pytanie: **Czy mądrze jest godzić się na to, by środki społecznego przekazu służyły niekontrolowanemu gwiazdorstwu bądź znalazły się we władaniu tych, którzy posługują się nimi w celu manipulowania sumieniami. Czy nie należałoby raczej sprawić, by pozostały one na służbie osoby i dobra wspólnego i sprzyjały "formacji etycznej człowieka, we wzrastaniu człowieka wewnętrznego?"** (enc. Spe salvi). Ich niezwykle wpływ na życie osób i społeczeństwa jest faktem, należy jednak podkreślić przełom, powiedziałbym nawet - prawdziwą i właściwą zmianę roli, jakiej muszą one stawić czoło. Dziś w coraz wyraźniejszy sposób przekaz zdaje się czasem rościć sobie prawo nie tylko do przedstawiania rzeczywistości, ale też do determinowania jej dzięki posiadanej władzy i sile sugestii. Stwierdza się np., że w sprawie niektórych wydarzeń media nie są wykorzystywane do właściwej roli informacji, ale do "tworzenia" samych wydarzeń. Wielu pasterzy postrzega z niepokojem tę niebezpieczną zmianę ich funkcji. Właśnie dlatego, że chodzi o rzeczywistość, która głęboko wpływa na wszystkie wymiary ludzkiego życia (moralny, intelektualny, religijny, społeczny, uczuciowy, kulturalny), narażając dobro osoby - należy powtórzyć, że **nie wszystko to, co jest możliwe technicznie, jest dopuszczalne etycznie.** Wpływ środków przekazu na życie człowieka stawia pytania, których nie można unikać, a decyzji i odpowiedzi, na które one czekają, nie można dłużej odkładać.

Etyczne dziennikarstwo w obronie godności człowieka

Gdy komunikacja traci etyczny punkt odniesienia i wymyka się spod kontroli społecznej, przestaje się liczyć z centralnym miejscem człowieka i jego godnością, co grozi negatywnym wpływem na jego sumienie i decyzje, a w ostateczności uzależnieniem wolności i samego życia osób. Właśnie dlatego **niezbędne jest, by środki społecznego przekazu broniły osoby i w pełni szanowały jej godność.** Coraz więcej osób uważa, że w tej dziedzinie niezbędna jest dziś "infoetyka", tak jak istnieje bioetyka w dziedzinie medycyny i badań naukowych związanych z życiem.

Należy unikać, tego by media stały się tubą materializmu gospodarczego i relatywizmu etycznego, będących prawdziwymi plagami naszych czasów. Mogą one natomiast i powinny przyczynić się do poznawania prawdy o człowieku, broniąc jej przed usiłującymi jej zaprzeczyć lub zniszczyć. Zadanie to jednak dotyczy nas wszystkich, wszyscy bowiem w czasach globalizacji jesteśmy użytkownikami i pracownikami komunikacji społecznej.

Człowiek spragniony jest prawdy, poszukuje prawdy; dowodzą tego zainteresowanie i powodzenie wielu inicjatyw wydawniczych, programów czy filmów TV wysokiej jakości, w których uznane są i dobrze ukazane prawda, piękno i wielkość osoby ludzkiej, łącznie z jej wymiarem religijnym. Jezus powiedział: "Poznacie prawdę, a prawda was wyzwoli" (J 8, 32). Prawdą, która wyzwala, jest Chrystus, bo tylko On może odpowiedzieć w pełni na pragnienie życia i miłości, mieszkające w sercu człowieka.

Wzywajmy Ducha Świętego, aby nie zabrakło odważnych pracowników mediów i prawdziwych świadków prawdy, którzy - wierni nakazowi Chrystusa i przejęci orędziem wiary - "potrafią stać się wyrazicielami dążeń współczesnej kultury i starają się przeżywać obecną epokę masowej komunikacji nie jako czas alienacji i zagubienia, ale jako cenną sposobność do poszukiwania prawdy i budowania wspólnoty między ludźmi i narodami" (JP II). *Fragm. Orędzia na 42. Światowy Dzień Środków Przekazu, 24.I br.*

Gawęda Starego Matusa

Powiada mi kiedyś jeden z moich znajomych:

- Źle widzę z wami, Matusie. Postarzeliście się nie na żarty.
- A dlaczegoż to tak, kumie, sądzicie?
- Bo zamiast ludziom co wesołego, a uciśznego powiedzieć, jak to czyniliście dawniej, kazania tylko prawicie. Ostatnio nagadaliście ludziom o pijaństwie, a przecież tak źle nie jest!

Zastanowiłem się nad tym i pomyślałem: może ten znajomy ma rację. Może naprawdę lud nasz tyle już zdrowej karmy otrzymuje, że Stary Matus powinien tylko pleść różne koszałki-opałki, by ludzie ze zbytku mądrości na niestrawność nie zachorowali. Trzeba się o tym przekonać. Zgarnąłem wokół siebie wszystkie pisma dla ludu, włożyłem na nos okulary i zacząłem czytać.

Słowo drukowane napęłnia człowieka pewnym szacunkiem. Bo dawniej to tak bywało, że zanim co wydrukowano, mądry ludzie poważnie się zastanawiali, czy rzecz godna jest druku, czy i jaką korzyść w rezultacie przyniesie. Niestety, dzisiaj inaczej się dzieje. (...) Rozwielmożniło się w niebywały sposób lekceważenie czytelnika. Pierwszy lepszy pismak, naturalnie dobrze zapłacony, pisze, co jest wygodne dla niego, i pisze sobie tak bez żadnego zakłopotania, jak gdyby czytelnik nigdy nic w swym życiu nie widział i nie słyszał. I gdy tak czytasz, mimo woli musisz się zapytać, kpiny to czy jakaś niesamowita zabawa? A przecież zdrowa książka, zdrowe pismo są niezbędnie potrzebne, stanowią bowiem właściwy pokarm dla duszy. W dzisiejszych jednak czasach, gdy tyle pojawia się różnego zadrukowanego śmiecia, trzeba być bardzo ostrożnym w doborze tego pokarmu, bo zamiast zdrowego posiłku łatwo możemy przyjąć truciznę.

A wrogowie nie próżnują i chętnie podają nam tę truciznę pod różnymi postaciami. Słusznie powiada wielki nasz pisarz Sienkiewicz: "Dzięki gazetom złym znikł ten zmysł, którym ludzie odróżniali prawdę od fałszu, znikło poczucie słuszności, poczucie prawa i bezprawia, zło stało się beczelnym, krzywdą poczęła przemawiać językiem sprawiedliwości, słowem: dusza ludzka stała się niemoralna i oślepla".

Nie wystarczy jednak czytać dobre pisma i książki, trzeba je także popierać. Na złą książkę, na złe pismo dają różni nasi wrogowie pieniądze i nie szczędzą grosza. O dobrej musimy sami pomyśleć i sami musimy na to grosz znaleźć.

"Posiew", red. bł. ks. Ignacy Kłopotowski; nr 9 (1925) s. 2



NBC czyli o wirusie Nieustannego Braku Czasu

"Nie mam czasu" - to jedno z częściej powtarzanych stwierdzeń współczesnej ludzkości zarażonej groźnym wirusem NBC - Nieustannego Braku Czasu... Jedynym lekarstwem na niego jest wejście w komunię z Jezusem, które pozwala panować nad czasem i zachować właściwą hierarchię ważności swoich zajęć.

Dziś dąży się we wszystkich dziedzinach życia do uproszczenia wszelkich czynności. Za czasów mojej prababci nie było automatycznych pralek ani robotów kuchennych. Prababcia miała siedmioro dzieci, które nie chodziły do przedszkola. Piekła chleb i robiła pranie w pobliskiej rzece. Mimo to znajdowała czas, by odmówić codziennie cały różaniec i pomodlić się za rodzinę! Czy dziś ludzie mają na to czas? Nie mają. Jak to się dzieje? Znam rodziców, którzy, mając sześcioro dzieci, nie pójdą spać, zanim nie przeczytają fragmentu Pisma Św. Ilu katolików ma na to czas?

Najtrudniejsza zagadka naszych czasów

Dlaczego tak się dzieje? Odpowiemy pewnie, że w naszych czasach nie da się już inaczej funkcjonować, bo takie są prawa ekonomii. To wielkie uogólnienie, gdyż problem nie dotyczy tylko ludzi w wieku produkcyjnym, lecz cierpi z jego powodu całe społeczeństwo: dzieci, rodzice, nawet renciści i emeryci, którzy, choć pozornie mają dużo wolnego czasu, wielokrotnie kładą się spać z myślą, że nie zdążą czegoś zrobić.

Jesteśmy zarażeni przez wirus dużo groźniejszy od wirusa ptasiej grypy H5N1 czy wirusa HIV. Myślę o wirusie NBC, czyli Nieustannego Braku Czasu. Zdajemy sobie z tego sprawę, ale nie zawsze znamy przyczyny choroby, jej objawy i bolesne skutki. Bóg wie, jak bardzo cierpimy i przychodzi nam z pomocą. Rozwiązania poszukajmy w Piśmie św.

Recepta na uzdrowienie z wirusa NBC nie polega bowiem na wydłużeniu doby o dwie godziny, aby można się było wreszcie wyspać. Panaceum na tę chorobę nie kryje się w prawidłach ekonomii, dlatego nie zlikwiduje się wirusa NBC poprzez skrócenie czasu pracy, podniesienie zarobków czy takie świadczenia socjalne, które pozwolą matkom zrezygnować z pracy zawodowej, a ojcom zarzucić myśl o konieczności dorabiania po godzinach.

Skąd zatem pochodzi wirus NBC, atakujący system odpornościowy naszego społeczeństwa, czyniąc największe spustoszenie w jego podstawowej komórce, jaką jest rodzina? W konsekwencji, na skutek braku czasu rodzice tak niewiele wiedzą o swoich dzieciach, małżonkowie nie rozmawiają o tym, co najważniejsze; dorastające córki nie czują się kochane przez swoich ojców, a synowie uczą się życia z programów TV, bo ich rodzice są zbyt zaganiani, by spokojnie podyskutować o tym, co każdy chłopak wiedzieć powinien. Jaka jest prawdziwa tego przyczyna.

Źródło wirusa NBC

Sprawy, na które nie mamy czasu, są bardzo ważne, dlatego wierzę, że istnieje ktoś, kto specjalnie nas pogania. Ktoś, komu zależy, aby ludzie nie mieli czasu na jakąkolwiek refleksję: ani modlitewną, ani ludzką. Kto to jest?

Już nasi pradziadowie wiedzieli, że tym, któremu tak bardzo zależy, by żyć w ciągłym pośpiechu, jest szatan. Mówią o tym co najmniej dwa staropolskie przysłowia: "Co nagle, to po diable" oraz "Gdy się człowiek spieszy, to się diabeł cieszy".

Oczywiście, są rzeczy i sprawy, które trzeba wykonać szybko i natychmiast. Istnieją zawody, w których szczególnie sprawdza się powiedzenie, że czas to pieniądź. Ale ja mówię tu o gonitwie, w której nie ma czasu na refleksję, a w człowieku narasta przekonanie, że życie bezpowrotnie przecieka mu przez palce. Dzieje się tak, bo robimy wszystko w pośpiechu - w efekcie robimy to byle jak, co gorsza: sprawy, którym poświęcamy największą uwagę, nie są tymi, które dają nam prawdziwe szczęście.

Nie jesteś przecież pewny, czy zostanie ci dany czas, jako że nasz Zbawiciel powiedział: "Nie myślcie o jutrzejszym dniu. Wystarczy, że on sam troszczy się o siebie". Och. Jakże delikatnie nam przypomniał, że mamy mało czasu! A my, biedni nędznicy, z wielką gorliwością, pośród licznych utrapień trwonimy najcenniejszą rzecz, jaką posiadamy, to znaczy czas, spędzając go bezużytecznie. (...) Obudzmy się ze snu niedbałości i niewiedzy! św. Katarzyna ze Sieny



Biblia mówi o tym, komu zależy, by taki stan utrzymywał się przez długie lata. Diabeł robi wszystko, byśmy nie mieli czasu zastanowić się i zrozumieć, że można żyć pełnią życia bez ciągłej gonitwy. Nie pozwala cieszyć się życiem, lecz utrzymuje w przekonaniu, że ciągle nam czegoś brakuje i każe gonić niewidzialny cel. A wieczorem kładziemy się spać z myślą: "Jestem wykończony, po co to wszystko? Czy życie ma sens, jeśli nie ma czasu się nim cieszyć? Po co haruję dla dzieci, jeśli ich nie widzę całymi dniami? Po co oszczędzałem na mieszkanie, jeśli dziś nie ma w nim i miłości?".

Dlaczego nie potrafimy sami wyrwać się z tej spirali czasu? Powodem nie jest nadmiar zajęć, bo to jest już skutek wirusa NBC. Prawdziwą przyczyną jest grzech! Bóg objawił tę prawdę przed wiekami w Piśmie Św. Wystarczy powiadać pewne fakty, by zrozumieć, jak bardzo problem braku czasu dla najbliższych zależy od braku komunii z Bogiem. Gdy trwamy w komunii z Panem, to panujemy nad czasem i potrafimy zachować hierarchię ważności zajęć. Widać to na przykładzie. Narzekamy na brak czasu na modlitwę. Jednak zaraz po spowiedzi potrafimy więcej się modlić. Pokutę odprawiamy sumiennie nawet przez kilka dni. Czas na to jest! Dlaczego? Bo ksiądz kazał? Nie! Bo bez grzechu

umiemy powiedzieć sobie: "Stop! Muszę znaleźć czas dla Boga".

Tyle, że po kilku dniach lub tygodniach pojawia się na nowo pierwszy ciężki grzech. Ten sam lub zupełnie nowy i znowu nie ma na nic czasu: na modlitwę, czytanie Słowa Bożego, bo grzech przeszkadza w słuchaniu. To prawda stara, jak stary jest grzech.

Czasem, kiedy nic nam nie udaje się z naszych zamierzeń, cisną się na usta słowa: Panie, wszystko na nic, wszystko rozsypuje mi się w rękach. Trzeba wtedy myśleć inaczej: Panie, jeśli będziesz ze mną, zwyciężę, bo Tyś jest samą mocą.

Prosiłem cię, byś podczas swych zajęć starał się wytrwale wznosić ku Niebu, bo nadzieja nakłania nas do uciepienia się ze wszystkich sił tej mocnej ręki, którą Bóg stale wyciąga do nas, abyśmy nie stracili przed oczu perspektywy nadprzyrodzonej, szczególnie wtedy, kiedy burzą się namiętności, chcąc nas niejako uwięzić w ciasnocie naszego egoizmu, albo kiedy dziecięca próżność każe nam myśleć, że jesteśmy pępkiem wszechświata. Żyję w przekonaniu, że siła, pozwalająca mi zwyciężyć siebie samego i osiągnąć zwycięstwo, rodzi się z powtarzania tego okrzyku: Wszystko mogę w Tym, który mnie umacnia!

św. Josemaria Escriva

Lekarstwo na wirus

Na szczęście Kościół daje nam sakrament pojednania i pokuty, szansę uzdrowienia z nerwowego stylu życia, z braku cierpliwości dla otoczenia, z pochopnego osądzania i podejrzeń; jednym słowem: z choroby Nieustannego Braku Czasu. Po dobrej spowiedzi bardziej szanujemy tych, których kochamy. Łatwiej wybieramy to, co dobre. Mamy wreszcie siłę, aby powiedzieć "nie" temu, co kradnie czas, który powinniśmy przeznaczyć dla najbliższych. W tym wypadku sprawdzają się słowa św. Augustyna: "Gdzie Bóg jest na pierwszym miejscu, tam wszystko jest na swoim miejscu".

Choć dobrze o tym wiemy, nierzadko w codziennym życiu stosujemy dokładnie odwrotną regułę. Jeśli rano stwierdzamy, że mamy wiele spraw do załatwienia i musimy wybrać jedynie te najważniejsze, to pierwszą rzeczą, która wypada z programu obowiązkowych zajęć, jest modlitwa. O adoracji czy lekturze Pisma Św. już nie wspominam. Stwierdzamy: "Dziś chciałam pójść na Mszę św., ale nie zdążę; myślałam, że trochę dłużej pomodlę się wieczorem, ale okazało się, że mam za dużo spraw do zrobienia". Tak mija dzień, tydzień, miesiąc, rok i... życie.

Jeśli Jezus nie jest najważniejszy, wtedy ciągle czegoś nie zdążymy zrobić. Wtedy pojawia się to straszne poczucie, że życie przecieka przez palce. A tymczasem Jezus ma zawsze dla nas czas!

**Gdzie Bóg jest na pierwszym miejscu,
tam wszystko jest na swoim miejscu. św. Augustyn**

W Ewangelii czytamy historię niewidomego żebraka. Siedział przy drodze do Jerycha, prosząc o jałmużnę. Pewnego dnia usłyszał zgiełk. Domyślił się, że drogą nadchodził wielki tłum. Zaczepił więc kogoś, prosząc o wyjaśnienie sytuacji. Zapytany odchrząknął: "Jezus z Nazaretu zawitał do naszego miasteczka!". W duszy niewidomego zajaśniała nadzieja. Słyszał już bowiem o Jezusie i

I nastąpiła jedna z najpiękniejszych scen Nowego Testamentu: Jezus przystanął i zaczął przyprowadzić ślepcę do siebie. To niewiarygodne! Jezus rozwiązujący problemy całego świata znalazł czas dla żebraka! Wszystko musiało w tym momencie poczekać: inni chorzy, całe miasteczko, a nawet cała ludzkość, czekająca na dar zbawienia, bo dla Jezusa liczy się każdy człowiek. Taką wartość ma dla Niego też każdy z nas. Czy zawołamy w dzień, czy o trzeciej nad ranem, wijąc się z bólu: "Jezu, ratuj!", On odpowie: "Słucham, oto jestem przy tobie".

Tymczasem my oburzamy się, gdy szef nie daje podwyżki. Narzekamy na rząd, oszczędzający na najbiedniejszych. Walczymy o sprawiedliwość społeczną. A to, że nie mamy czasu na modlitwę, czy to jest sprawiedliwe wobec Boga? Temu, który daje nam 24 godziny na dobę, żałujemy dać trochę więcej czasu? Czy to nie jest największa niesprawiedliwość na świecie?

Dar czasu

Jak bardzo współczesnemu człowiekowi zagubionemu w samym sobie jest potrzebna "nić z wysoka", "światło z góry"... Bo kiedy przetnie się łączność z Dawcą czasu życie więdnie i traci swoją zadziwiającą wartość.

Słowa "Nie mam czasu" są tak często używane, że straciły swe znaczenie. Zapytajmy: "A na co masz czas?", "co robisz z czasem?".

Bt. Matka Teresa z Kalkuty powiedziała kiedyś: "Myślę, że odwrócony porządek i ogromne cierpienie współczesnego świata pochodzi stąd, iż tak mało jest miłości w naszych domach i w życiu rodzinnym. Nie mamy czasu dla dzieci, nie mamy czasu jedni dla drugich, nie mamy czasu cieszyć się sobą nawzajem".

Czas - trudne zadanie

Czas to nasze życie. Istniejemy w czasie, jest on darem Stwórcy życia. Jest zadaniem do wypełnienia. Przez całe wieki filozofowie, teolodzy, nauczyciele szukali i szukają odpowiedzi na to proste pytanie: "Co to jest czas?". Biblia odpowiada, że czas jest dziełem Bożym, stanowi ramy stworzenia i jest historią życia człowieka, rodziny ludzkiej. To dzieło, oderwane od Stwórcy, zanika. Nie znajdując czasu dla Boga, tracimy orientację w życiu, a nawet jego sens. Nieraz można spotkać ludzi niby wierzących, którzy mówią: "Nie przesadzaj z Panem Bogiem", "trzeba być realistą", "brać życie takie, jakim jest", "co mi to daje?", "muszę pilnować tego, z czego żyję". Taki człowiek nie zauważa nawet, że gdy on ucieka od Boga, wszystko ucieka od niego. Nie ma czasu dla Pana Boga, ma już dosyć wszystkiego, jest rozdrażniony i ma ciągłe pretensje, zwłaszcza do najbliższych, że mu nie pomagają. Mówi się w psychologii o tzw. zjawisku "wypalenia się". Mimo tego doświadczenia jeszcze śpiemy bezmyślnie: "Używajmy póki czas, bo za sto lat nie będzie nas". Człowiek został stworzony nie po to, by "używać" życia, ale by dzielić się życiem jako najcenniejszym darem.

Czas jest darem bezcennym. Sługa Boży kard. Stefan Wyszyński często powtarzał: "Ludzie mówią: czas to pieniądz, a ja wam powiadam: czas to miłość". Św. Paweł Apostoł przypomina: "Póki mamy czas, czynmy dobrze wszystkim, zwłaszcza naszym braciom w wierze". Św. Wincenty Pallotti często powtarzał, że czas jest ceną wieczności, a ks. Jan Twardowski mówił: "Śpieszmy się kochać ludzi, tak szybko odchodzą, zostaną po nich buty i telefon głuchy, kochamy wciąż za mało i stale za późno".

Skuteczna profilaktyka

Na szczęście istnieje nie tylko skuteczne lekarstwo na NBC, którym jest komunika z Bogiem, czyli serce wolne od grzechu. Biblia podpowiada również, jak chronić się przed wirusem NBC, czyli: jak po dobrej spowiedzi nie wpaść na nowo w tę chorobę.

Znam pewną modlitwę, która jest jak szczepionka. Nie polega na tym, że jeśli odmówisz ją trzy razy dziennie przez dziewięć dni, to Bóg da tobie łaskę, o którą prosisz. Metodę uodpornienia się na chorobę NBC podpowiedziała mi Biblia. Stosując ją od kilku lat i naprawdę działa. Znajduję czas na sprawy najważniejsze i wiem, za co się najpierw zabrać, gdy mam wiele spraw do zrobienia. Na początku dnia mówię Bogu: **"Zapraszam Cię, Panie, we wszystkie sprawy dnia dzisiejszego. Bądź przy mnie, a ja już teraz dziękuję Ci za to, co się stanie, bo nic się nie dzieje bez Twojej wiedzy"**.

W tym, co powiedziałem, jest wyrażone przekonanie, że nic nie dzieje się bez wiedzy Boga, co nie znaczy, że nie ma rzeczy, które dzieją się bez Jego woli. Jeśli np. ktoś cię okradł - Bóg tego nie chciał, ale On o tym wie i też cię czegoś przez to nauczy, gdyż "Bóg z tymi, którzy Go miłują, współdziała we wszystkim dla ich dobra" (Rz 8, 28).

Jakie będą owoce takiej modlitwy?

1) Zapraszając rano Jezusa we wszystkie sprawy dnia, łatwiej jest dostrzec wieczorem, gdzie i kiedy On pomógł, więc rodzi się poczucie, że Pan stale czuwa nad nami.
2) Nabieramy pewności, że robimy to, co powinniśmy, a to z kolei daje pokój serca.

3) Gdy pracę powierza się Panu, to robi się ją dużo szybciej i lepiej, przez co ma się więcej wolnego czasu dla Boga, siebie i bliskich. **Ks. Tomasz Bieliński; Kwiecień 2008; Różaniec**

Oderwij się nieco od swych zajęć, schroń się na chwilę przed naporem twych burzliwych myśli. Odrzuć przytłaczające cię niepokoje i odłóż na później wyczerpujące cię troski, zajmij się Bogiem i spocznij w Nim na chwilę. "Wejdź do izdebki" twego umysłu, wyrzuć z niej wszystko oprócz Boga, i zamknąwszy drzwi szukaj Go. Mów teraz do Boga: "Szukam oblicza Twego, oblicza Twego, o Panie, poszukuję" (PS 27. 8).

św. Anzelm z Canterbury

Czas "zarządzany" z Bogiem

W tym świetle przerażająco brzmią słowa niektórych ludzi: "Czytam kryminał", "oglądam głupi program" - dla zabicia czasu. Czy można zabijać czas, czyli miłość? Czy wolno w ten sposób zaśmiecać umysł i zamulać własne sumienie?

Warto zastanowić się i trzeźwo rozważyć, czy wstanie rano pięć minut wcześniej, aby modlitwą rozpocząć nowy dzień, będzie dla nas dużą trudnością? Czy naprawdę nasza praca ucierpi, gdy tak rozpoczniemy dzień? Czy koniecznie musimy siedzieć do późna w nocy i "buszować" w internecie? Czy wzbudzenie dobrej intencji na początku dnia nie pomoże nam go lepiej przeżyć?

Na początku dnia należy otworzyć się na promieniowanie Bożej dobroci. Tyle mamy miłości i dobroci, ile jej dajemy innym. W sercu bowiem każdego człowieka jest kapliczka żywego Boga. Trzeba tylko znaleźć do niej ścieżkę. Czas odmierzany pamięcią o Bogu sprawia, że na wszystko potrafimy spojrzeć inaczej. Codzienne zmaganie się z samym sobą, pokonywanie chłodu i obojętności wśród najbliższych w rodzinie czy w innej wspólnotie jest możliwe tylko przy pomocy światła Bożej dobroci. Pan Jezus mówi: "Przyjdźcie do Mnie wszyscy, którzy utrudzeni i obciążeni jesteście, a Ja was pokrzepię" (Mt 11, 28).

Powierzenie czasu Bogu, wypełnianie swoich obowiązków jako woli Bożej nie tylko nie spowoduje konfliktu w naszym życiu, ale uczyni je łatwiejszym, ożywiając je tym, co jest niezbędne do istnienia. Bez tej podstawy naszemu życiu brak Bożej energii. Często nie myślimy o tym, że w nasze życie, w nasz czas wszedł Chrystus. Odtąd nasze istnienie stało się bogatsze o tę obecność. Ze związku Boga z czasem rodzi się obowiązek uświęcenia czasu, dokonuje się to np. przez świętowanie niedzieli, świąt, ale także przez pomoc bliźnim. Bóg powinien być w centrum organizacji naszego czasu. To z Nim powinniśmy omawiać, jak najlepiej wykorzystać nasz czas. Czas bowiem mija i nigdy nie wraca. Trzeba się nauczyć nim gospodarować.

Czas oddany Bogu i bliźniemu - procentuje

Mamy kierować się rozumem "ogrzany" przez miłość: Boga, siebie i bliźniego. Czas z miłości ofiarowany innym procentuje. Człowiek, pomagając innym, promieniuje na nich, zatacza coraz szerszy krąg dobroci. Przykładem tego jest wolontariat. Ile rodzi on radości, niesie nadziei ludziom, którzy poddali się zwątpieniu. Myślę o hospicjach, duchowej adopcji, harcerzach. Jest tyle dobra wśród ludzi. Trzeba tylko spojrzeć odkrywczo, twórczo - tak, jak patrzy Bóg i Matka Boża, która widzi potrzeby każdego człowieka.

Propozycją tego świata jest życie bez religii, bez wiary, bez Boga, co ma być rzekomo wyzwoleniem ludzkości z niepotrzebnego ucisku i ograniczeń. Należy zatem przywrócić wartość milczeniu, ciszy, przyjaźni, miłości rodzinnej, obcowaniu z przyrodą, rozmyślaniu i spełnianiu dobrych uczynków. Trzeba nam wszystkim wrócić do źródła czasu, którym jest Stworzyciel nieba i ziemi. A gdy słońce pochyli się nad ziemią i mrok wieczorny zamknie czas jednego dnia, dziękujemy za wszelkie dobro, ale i przepraszamy za to, że nie potrafimy czasu dobrze wykorzystać. Wtedy zaśniemy z nadzieją, że Bóg obudzi nas i da nam nowy dzień, a my będziemy wrażliwsi na Jego obecność, która jest światłem na drogach życia ludzkiego.

Ks. Feliks Folejewski SAC; Różaniec; Kwiecień 2008;

Stół czy telewizor?

odcinek I

Skąd się wziął dom bez telewizora?

To nie ten schemat: "ultrakatolicka", zdziwaczała rodzina z Ciemnogradu, wychowująca troje dzieci pod ciasnym kloszem, wyalienowana ze środowiska, "zaczepiona" intelektualnie o jedną stację radiową i jeden dziennik, przyklejona do kościelnego krąganka - więc oczywiście bez tego demonicznego, zgniłego medium, jakim jest telewizor... Takie schematy najczęściej nie mają żadnego pokrycia w rzeczywistości.

Pomysł na dom bez telewizora przyszedł z zupełnie innej strony. Zawdzięczamy go pewnemu ateście - obecnie profesorowi uniwersyteckiemu - który dwadzieścia lat temu powiedział do studentów podczas jednego z wykładów: "W moim domu nie ma telewizora. Nie mam na to czasu. Pochłania mnie praca naukowa. Żona jest muzykiem, więc dużo ćwiczy i woli sztukę "na żywo", moja córka uwielbia czytać i zawsze ma mnóstwo świetnych pomysłów, co zrobić z wolnym czasem. Telewizor nie jest nam więc do niczego potrzebny". Poza tym w Kijowie wszyscy szanujący się profesorowie wyższych uczelni wyrzucili z domu telewizory. Taki schemat jest tam obecnie symbolem przynależności do intelektualnej "wyższej sfery".

Byłam wtedy zaręczona i wraz z przyszłym mężem większość czasu spędzaliśmy na planowaniu wspólnego życia, które już niebawem miało się rozpocząć. Pomyślałam więc: "To pachnie sukcesem! Nie poddam się, póki nie spróbuję!..." I wystartowaliśmy w małżeństwo bez magicznego pudełka.

odcinek II

Wielka cisza

Pierwszy bonus to była cisza. Oboje wyskoczyliśmy z domów, gdzie telewizory włączało się zaraz po przyjeździe z pracy czy szkoły, często jeszcze w płaszczu. I grały tak najczęściej, wypełniając 35 metrów kwadratowych w bloku, aż do wielkiego finału, czyli emisji hymnu państwowego. W domu bez TV odkryliśmy urok codziennych, domowych kolacji przy zwykłym stole, przy świecach i dobrej muzyce, kiedy można spokojnie omówić wydarzenia dnia, kiedy rozmowa się nie rwie, bo nikt jej nie rozprasza bezsensowną, "cudzą" treścią albo sztucznym hałasem. Po kolacji można o dowolnej porze wyjść na spacer, pograć w parku w badminton, bo nie wiąże nas psychicznie godzina emisji wiadomości, prognozy pogody czy kolejnego odcinka serialu.

Nie mając telewizora, staliśmy się bardziej kreatywni na co dzień (kino - czemu nie? narty biegowe - czemu nie? zmieniamy kolor ściany - czemu nie?). Dom otworzył się dla gości, bo był na to czas i ochota. Prowadzimy też aktywne życie towarzyskie, idąc czasem do rodziny lub znajomych nawet na...TV! (relacje z pielgrzymek papieskich, mistrzostwa świata w piłce nożnej itp.).

Jestem przekonana, że gdybyśmy zaczęli nasze małżeństwo z telewizorem, byłoby ono dzisiaj zupełnie inne - bynajmniej

Modlitwa o dobre wykorzystanie czasu

Zgasilem światło, ale jasno widzę dzień, który minął. Myśli, słowa, uczynki, ziarno i plewy. Nie należą już do mnie. O jutrze nic nie wiem. Tylko Ty wiesz, czy wstanie.

Dziś dajesz mi czas i jestem bogaty. Marnotrawię go, biednieję. Skąpe jest moje serce. Poszerz je, o Twoją wielkoduszność. Wciąż woła mnie czyjś ukryty smutek, samotność, milczące pytanie, zapomniany adres i telefon. Niech nie zwiódą mnie pozory. Uciszyć zgiełk i hałas, żebym był na czas przy bliźnim, kiedy spojrzę w moją stronę.

Pośpiech, praca, zmęczenie - moja wieczna gorączka. Ulecz mój czas. Oto ci, których kocham, moje życie. Jesteśmy razem. Przy stole obejmuję ich, mocno trzymam za ręce i modłę się, abym zawsze kroił siebie tyle, ile potrzebują.

A teraz odpocznę przed Tobą. Bez słów. Miłość patrzy na mnie. Opada gorączka, puls bije miarowo, sprawy porządkują się od najmniejszej do największej. Kładę przed Tobą mój zwariowany czas. I moją dniówkę. Liczę minuty, godziny i lata. A u Ciebie wszystko tak samo. Miłość wciąż na pierwszym miejscu.

ks. Wojciech Przybylski



nie lepsze! Przede wszystkim dlatego, że spędzilibyśmy sporo czasu na oglądaniu nie tylko tych atrakcyjnych, wartościowych programów, które świadomie wybraliśmy z oferty, ale również tych przypadkowych, bardzo "jako takich". Nie mam natomiast wrażenia, że z powodu braku tego medium zawężone są nasze horyzonty intelektualne, społeczne czy polityczne. Jest przecież radio, są gazety. Od wielkiego dzwonu jakiś film czy program można obejrzeć w komputerze. Jeżeli czegoś nie wiemy na bieżąco, to na ogół, jaką pastę do zębów reklamuje się właśnie jako najlepszą i czy w serialu

X z panem C cudzoloży ostatnio pani A czy pani B.

odcinek III

Co na to dzieci?

Przez dwanaście lat, czyli od momentu narodzin najstarszej córki, zdanie: "Szkoda, że nie mamy telewizora" usłyszałam trzy, może cztery razy. Mimo że nasze dzieci bardzo lubią oglądać telewizję i nie różnią się tu specjalnie od innych. Jednak po kilkugodzinnych, przypadkowych "maratonach telewizyjnych" u znajomych czy rodziny czujemy się zwykle wprost piekielnie zmęczeni. Dzieci - nateżeniem emocji, fabuł, koloru i hałasu, do którego nie są przyzwyczajone. Dorośli - pełnym napięcia pilnowaniem, żeby odkryć w zalewie tandety choć okruszek treści korzystnej dla normalnego rozwoju i wzrostu dzieci. Chylę czoła przed refleksami rodziców, którzy potrafią w odpowiednim momencie wyłączyć telewizor. Ja tego nie potrafię. A rola znerwicowanego cenzora, polującego z pilotem na obrzydliwe treści, które należy sprzątnąć dzieciom sprzed nosa - natychmiast, tuż przed bajką, tuż po bajce albo w trakcie filmu "podobno familijnego", bo inaczej można nie zdążyć i zafundować im szokujące widowisko - jest dla mnie nie do przyjęcia. To upokarzające. Ostatnio odczuwam stres nawet przy filmach przyrodniczych, tyle jest w nich wyrafinowanych tekstów i obrazów seksualnych oraz przemocy. Rozumiem, że dziecko powinno zobaczyć, że zwierzęta polują na siebie, żeby przetrwać. Ale czy trzyminutowa scena kopulacji albo tyleż trwająca scena pożerania antylopy ze zbliżeniami na wyciągane po kolei z jej brzucha kawałki zakrwawionych jelit służy normalnemu poznawaniu świata? Tego nie da się neutralnie oglądać z dziećmi, więc po co?

odcinek IV

Podsumowanie

Celem tych, refleksji, nie było pouczanie kogokolwiek. Chciałam tylko dać świadectwo prawdzie, że funkcjonowanie normalnego domu bez telewizora jest dzisiaj możliwe (znamy kilkanaście tak żyjących rodzin); jest pozytywnie oceniane przez wszystkich domowników, także dzieci, i nie wyrzuca nikogo poza nawias życia. Świat za drzwiami bywa upaprany w błocie i pokrecony. Nie obrażamy się za to na niego, ale nie musimy wprowadzać go pod swój dach. **Małgorzata Nawrocka; Kwiecień 2008; Różaniec**

Kto kreuje opinię o Radiu Maryja?

Ataki na Radio Maryja nie ustają. Doświadczają ich ojcowie redemptoryści, współpracownicy i odbiorcy. Jest to zaplanowane kształtowanie opinii publicznej, aby zniszczyć świadomość dobra, jakie media katolickie wnoszą w życie Polaków.

Opinia publiczna jest często źródłem nacisku na tworzenie prawa, sprawowanie władzy, styl życia społeczeństw. Opinia publiczna może człowieka wynieść na piedestał lub odrzucić. Słuchając jej głosu, większość ludzi nie zastanawia się, czy jest to głos prawdy, dobra i sprawiedliwości. Nie zdaje sobie sprawy, że za tzw. opinią publiczną stoją środki przekazu i ich dysponenti. To one urabiają głos i preferencje społeczne. Są sprawcami przemiany świadomości poprzez oddziaływanie często na podświadomość. Jest to zaplanowana i zorganizowana manipulacja. A konsekwencją tych zabiegów jest sięganie po władzę i utrzymywanie się przy władzy. Chodzi tu p.w. o władzę totalitarną z pozorami demokracji. Moglibyśmy obserwować te działania przed ostatnimi wyborami, a obecnie doświadczamy w poczynaniach sprawujących władzę.

Większość ataków skupia się na o. Tadeuszu Rydzyku, bo jest charyzmatycznym twórcą mediów. U wylotu jednej z tatrzańskich dolin zobaczyłam napis: "Rydzyk - oligarcha". Czy to prymitywne sformułowanie napisał ktoś, kto zna o. Dyrektora i stan jego posiadania? Nie! Napisał, bo czyta gazety, bo bezkrytycznie ogląda TV.

A gdzie konstytucyjna zasada ochrony dóbr osobistych człowieka (art. 30), potwierdzona w prawie medialnym (art. 13)? Kto dziś o nią się upomina? Tradycyjny pogląd, że osobę należy chronić przed obrazą i zniesławieniem, utracił swą siłę przekonywania i praktyczny wpływ na rzeczywistość. Nieograniczona jest wolność dziennikarza, który atakuje, "przesłuchuje" i tworzy rzeczywistość.

Obiecał Matce Bożej

Głos Radia Maryja dociera nie tylko do słuchaczy w Polsce, lecz również do rodaków rozsiansych po świecie. Stąd liczne świadectwa pełne wdzięczności za głos Radia docierający do miejsc, gdzie Ewangelia nie jest jeszcze dobrze znana bądź jest niechciana.

Mój mąż jest Rosjaninem, ja Polką. Poznaliśmy się na studiach i zawarliśmy małżeński kontrakt cywilny, bo on nie był ochrzczony, choć jego rodzice uważali się za wierzących.

Moi rodzice byli od dawna słuchaczami Radia Maryja, bardzo uczciwymi i otwartymi na potrzeby innych. Mój związek z niewierzącym Rosjaninem sprawił im ból, ale z tego powodu nigdy nie czynili mi żadnych wymówek. Wiedzieli, że codziennie modlili się w intencji naszego małżeństwa. Po dwóch latach urodziła się nam córka Natalia. Wszystko układało się nam dobrze. Byliśmy zgodnym małżeństwem. Któregoś dnia zauważyłam za uchem męża narośl wielkości grochu. Przestraszyliśmy się - "Może to rak?". Żeby nie usłyszeć tego, co najgorsze, Władek nie chciał iść do lekarza. "Na razie nie boli, daj spokój" - oświadczył.

Narośl za uchem powiększała się, więc Władek zdecydował się pójść do lekarza. Czekając w kolejce, usłyszał, jak młody człowiek, siedzący obok niego ze słuchawkami na uszach, słucha religijnych pieśni w języku polskim. Mąż, znając dość dobrze polski, zagadnął młodego Rosjanina, gdzie nabył takie piękne pieśni. Usłyszał zdumiewającą odpowiedź w języku rosyjskim: "Ja jestem katolikiem i lubię słuchać tego katolickiego Radia Maryja z Polski. Nawet wieczorem, gdy jest w Radiu różaniec, to włączam się. Proszę Matkę Bożą o opiekę i zdrowie, bym w życiu mógł czynić dużo dobra. Odczuwam Jej pomoc i błogosławieństwo Pana Boga."

Po wizycie lekarskiej, ku mojemu zdziwieniu, mąż nagle oznajmił, że chciałby słuchać Radia Maryja. Może nie tyle słuchać, ile z pomocą tego Radia odmawiać Zdrowaś Maryjo i prosić Matkę Bożą o opiekę w życiu i o zdrowie, bo chciałby też czynić wiele dobra. Nie chciał umierać, mając 29 lat.

Zaczęliśmy razem każdego wieczoru odmawiać różaniec. W czasie modlitwy mąż obiecał Matce Bożej, że gdy owa narośl

zniknie, będzie codziennie odmawiał różaniec. Tak się stało. Ów mały niebezpieczny guzek zaczął maleć, aż całkowicie znikł.

Radio Maryja zaczęło nas coraz bardziej wciągać. Stało się dla męża nauczycielem-katechetą. Kupił Pismo Święte i Katechizm religii katolickiej. Rok temu zawarliśmy sakrament małżeństwa. Nieco wcześniej mąż przyjął chrzest. Każda prośba kierowana do Boga zostaje wysłuchana, gdy jest zgodna z Jego wolą. Minęły już trzy lata, odkąd staliśmy się katolikami praktykującymi i przyjaciółmi: Radia Maryja i Telewizji TRWAM. Trwamy w codziennym odmawianiu różańca.

Opinia publiczna kształtowana przez media kieruje się "poprawnością polityczną". Opiera się ona na sztucznie wykreowanej zasadzie "nowoczesności" - z pominięciem kryteriów prawdy i moralności. Ostatecznie w tej walce o "rząd dusz" nie chodzi nawet o to, by człowiek tak naprawdę myślał, ale żeby wiedział, że odmiennosc myślenia eliminuje go ze społeczności. Wtedy będzie zachowywał się tak, jakby podzielał oficjalne poglądy.

Radio Maryja jest tylko "twardym progiem" w walce medialnej z Kościołem katolickim. Aktualnym wyzwaniem dla katolików w zakresie środków przekazu jest umiejętność ich krytycznej oceny. Katolicy mają tutaj do spełnienia zadanie prorockie: "Winni otwarcie występować przeciwko fałszywym bogom i idolom współczesności, takim jak materializm, hedonizm, konsumizm, ciasny nacjonalizm" (Jan Paweł II) i głosić "na dachach" z coraz większą odwagą i radością prawdę ewangelicznego przesłania.

Krystyna Czuba; Różaniec; Kwiecień 2008

zniknie, będzie codziennie odmawiał różaniec. Tak się stało. Ów mały niebezpieczny guzek zaczął maleć, aż całkowicie znikł.

Radio Maryja zaczęło nas coraz bardziej wciągać. Stało się dla męża nauczycielem-katechetą. Kupił Pismo Święte i Katechizm religii katolickiej. Rok temu zawarliśmy sakrament małżeństwa.

Nieco wcześniej mąż przyjął chrzest. Każda prośba kierowana do Boga zostaje wysłuchana, gdy jest zgodna z Jego wolą. Minęły już trzy lata, odkąd staliśmy się katolikami praktykującymi i przyjaciółmi: Radia Maryja i Telewizji TRWAM. Trwamy w codziennym odmawianiu różańca.

Irena, Kaliningrad (Rosja); Maj 2008; Różaniec



Historia Ireny przypominała mi czasy kiedy to i u nas religia miała prawo tylko siedzieć cicho w zakrystii i oficjalnie była prywatną sprawą każdego obywatela PRL. Pamiętam jak wielkim odkryciem, wręcz rewelacją było dla mnie słuchanie piosenek religijnych z kasety. - Ktoś je nagrał, ktoś śpiewał o Bogu, ktoś je rozprowadzał - religia ukazała się dla mnie jako zgoła nowa rzeczywistość. Nie wiedziałam, że tak można.

Młodzi ludzie, wychowani w nowej rzeczywistości pewnie nie rozumieją już tego mojego zdumienia. Ale my, nieco starsi sami doświadczaliśmy tego, że można wyprzeć coś z ogólnego obiegu. I jeśli to się uda, to staje się to egzotyką, folklorem, jak mawia biskup S. Wielgus, a nie rzeczywistością. Ważne jest więc bardzo istnienie katolickich mediów. Gdyby było inaczej, nikt nie atakowałby Radia Maryja. A tak, jest taki głos, taka rozgłosnia i wszyscy o tym wiedzą. Mogą mieć różne opinie, ale nie mogą tego ignorować.

Mówi się, że Zachód jest zlaicyzowany. To prawda. Często ludzie mają tam tak pomieszane w głowach, że Boga traktują na równi z zabobonami. Ale kiedy się rozmawia z osobami mieszkającymi w krajach o długiej tradycji demokratycznej daje się odczuć, że choć sami niewierzący - traktują normalnie przekonania ludzi wierzących, przyznają im prawo do istnienia. U nas nawet teraz różnie z tym bywa. Ważne jest więc aby w przestrzeni publicznej słyszany był głos katolików. Dlatego rola Radia Maryja jest ogromna. Irena i jej mąż nie wierzyli, bo po prostu nie wiedzieli, że można. W ZSRR religia od tak dawna nie istniała w świadomości publicznej, że ludzie o niej zapomnieli. Przestała być realna. U nas dziś też niektórym o to chodzi. **Anna Kurtycz**

Przemilczana prawda o prześladowaniach chrześcijan w XX w.

Chrześcijaństwo to najbardziej prześladowana grupa religijna na świecie. W wyniku prześladowań w wieku XX zginęło ich więcej niż we wszystkich dziewiętnastu stuleciach od narodzenia Chrystusa.

Prawda ta jednak pozostaje głęboko przemilczana i wciąż nie przedostaje się do opinii publicznej. Dla wielu "prześladowanie chrześcijan" kojarzy się ciągle z odległą przeszłością, rzucaniem pierwszych świadków Jezusa łwom na pożarcie. (A i to niektórzy pseudo-naukowcy próbują kwestionować). Tymczasem problem jest bardziej aktualny niż kiedykolwiek w historii chrześcijaństwa.

Dziś krzyż jako znak Chrystusa nawet w krajach o dawnej chrześcijańskiej tradycji jest brutalnie deptany, a kultura chrześcijańska spychana na margines. (UE) Ustawy prawne ograniczające wolność katolików, nauczanie w szkołach - będące w sprzeczności z nauką Kościoła - powodują, że coraz częściej wypełnia się proroctwo Jezusa: "Mnie prześladowali, to i was będą prześladować" (J 15, 20). Szczególnie drastyczne prześladowania są poza Europą, gdzie nawet uczynienie znaku krzyża zagraża życiu i zdrowiu.

Znak budzący sprzeciw

"Przed posiłkiem nie będziemy czynić znaku krzyża, nie będziemy wzywać Pana, nie będziemy się modlić, a kiedy ktoś z nas umrze, nie postawimy krzyża na jego grobie" - podpisanie takiego zobowiązania we wrześniu 2001 r. chciał wymusić komunistyczny reżym na mieszkańcach wietnamskiej wsi Huoi Chom w prowincji Lai Chau. Ly A Tua, chrześcijański przywódca plemienia Hmong, w odpowiedzi napisał do premiera: "Możecie zmusić moją rękę do podpisania stu takich oświadczeń, lecz moje serce nie potwierdzi ani jednego z nich".

Dwa lata wcześniej na centralnym płaskowyżu Wietnamu odnotowywano masowe nawrócenia na chrześcijaństwo. Wywołało to łapanki, aresztowania, tortury. W prowincji Dalak w grudniu 2001 r. policja i wojsko niszczyły bożonarodzeniowe dekoracje, grożono tym, którzy wyszliby z domu na modlitwę.

Znak krzyża przywołujący postać Chrystusa naraża na wielkie niebezpieczeństwo nie tylko w Wietnamie, ale i w Nigerii, Sudanie, Kubie, Laosie, Bangladeszu, Chinach, Pakistanie, Kuwejcie, Arabii Saudyjskiej, Korei Północnej, Egipcie... To zaledwie kilkanaście krajów, gdzie ofiar jest najwięcej. Szacuje się, że tylko w 1996 r. śmierć męczeńską poniosło w nich 156 tys. osób. W Chinach 60 mln ludzi ukrywa swą chrześcijańską wiarę, narażając się stałe na dyskryminację, prześladowania, tortury i śmierć.

Jan Paweł II powołał komisję zbierającą świadectwa męczeństwa chrześcijan. W ramach Wielkiego Jubileuszu 2000 wziął udział w nabożeństwie ku czci męczenników XX w. Zwrócił wtedy uwagę na fakt, że ostatnio pojawiły się nowe formy prześladowań.

Rok po tym wystąpieniu Ojca Świętego problem prześladowania chrześcijan został uznany przez edytorów WorldNetDaily za najbardziej przemilczane zagadnienie na świecie. Paul Marshall, jeden ze światowych ekspertów od prześladowań religijnych, mówi o masakrach, gwałtach, torturach, niewolnictwie, biciu, okaleczaniu i więzieniu, o powszechnym zjawisku wymuszeń, podziału rodzin oraz obezwładniającej dyskryminacji w miejscu pracy i w szkołach. To dotyka ponad 200 mln ludzi, dodatkowo 400 mln cierpi z powodu dyskryminacji i prawnych utrudnień.

Jednak historie zastraszenia, tortur, więzień i mordowania chrześcijan na całym świecie z nieznanymi powodów wciąż są nieobecne w doniesieniach prasowych cywilizowanego Zachodu.

Terror komunizmu i faszyzmu

Strasne prześladowania chrześcijan przetoczyły się przez XX-wieczną Europę. Szczególnie bestialskiego terroru komunizmu i faszyzmu doświadczyły Kościoły Polski, Rosji, Czech, Słowacji, Rumunii, Litwy, Węgier, Bułgarii. Wojna domowa w latach 1931-39 w Hiszpanii przyniosła antykatolickie szaleństwo. Oblicza się, że w ciągu kilku miesięcy zamordowano 13 biskupów, 4184 księży i seminarzystów, 2365 zakonników, 283 zakonnice oraz nieznaną, idącą w tysiące liczbę chrześcijan świeckich, których czasem jedyną winą było tylko to, że w kieszeni mieli różaniec, nie chcieli powtórzyć bluźnierstwa lub ukrywali duchownego.

„Tylko szmer modlitwy słychać w sali, będącej świadkiem naszej męki; rozmawiamy tylko po to, by dodać sobie otuchy; modlimy po to, by przebaczyć naszym wrogom. Zbaw ich, Panie, bo nie wiedzą, co czynią!” - to przejmujące świadectwo pozostawiło po sobie 48 hiszpańskich seminarzystów uwięzionych, torturowanych i mordowanych kolejno jeden po drugim w Barbastro w 1937 r.

Wiek prześladowań Kościoła

Jeden z autorów oksfordzkiej encyklopedii World Christian Encyclopedia pisze, że obecnie na świecie 605 mln chrześcijan żyje w ograniczeniu wolności religijnej, w tym 225 mln doświadczających surowych zakazów praktyk religijnych, prześladowań i szynan.

Arabia Saudyjska: Nie istnieje tam wolność religijna, od wielu lat systematycznie aresztuje się chrześcijan. Dokonuje się ich pod pretekstem posiadania Biblii, brutalnie przerywane są modlitwy i nabożeństwa chrześcijańskie. Chrześcijanom grozi wydalenie z kraju, jeśli w miejscach publicznych przejawiają postawy religijne.

Chiny: W XX w. prześladowania i mordy chrześcijan nastąpiły tu na niewyobrażalną skalę. Walkę z Kościołem oficjalnie zaczęto w 1950 r., wydano 6 tys. misjonarzy, znacjonalizowano katolickie uniwersytety, szkoły, szpitale, domy opieki. Utworzono niezależny od Rzymu chiński Kościół narodowy. Od czasu "rewolucji kulturalnej" w 1966 r. prześladowania nasilają się. Są palone, profanowane i płańdrowane świątynie. Wprowadzenie komunizmu w Chinach pochłonęło 100 mln ofiar, dziś 90 mln chrześcijan, w tym 12 mln katolików żyje w koszmarze represji, aresztowań, tortur, zabójstw. W 2005 r. więziono 11 biskupów, wielu księży i świeńców.

Indie: Chrześcijanie podlegają nieustannym atakom, najgorzej jest w stanach: Uttar Pradesh, Bihar, Chattisgarh i Jharathija oraz Radżastan. W 2005 r. w stanie Maharastra splądrowano żeński klasztor, w Rajura napadnięto na kościół. W Radżastanie niedawno wprowadzono kary na przechodzących na chrześcijaństwo, pobito 250 pielgrzymów. Sytuacja chrześcijan niemal z tygodnia na tydzień radykalnie pogarsza się też w Pakistanie i Bangladeszu.

Wietnam: W XIX w. wymordowano za wiarę 300 tys. chrześcijan. Jan Paweł II kanonizował 117 męczenników z lat 1773-1862, wśród nich 8 biskupów i 50 kapłanów. Najmłodsze było 9 letnie dziecko. Po wprowadzeniu na północy kraju w latach 50. XX w. reżymu komunistycznego, prześladowania nasiliły się. 670 tys. katolików uciekło na południe. Dziś to kraj więźniów sumienia. Aresztuje się katolików, rekwiruje modlitewniki i Biblie, przeprowadza rewizje, nakłada kary pieniężne, pozbawia pracy, dyskryminuje dzieci w szkole, ogranicza poruszanie się po kraju, pomija w otrzymaniu rządowej pomocy w czasie powodzi, która często nawiedza ten kraj. Mimo to na 86 mln mieszkańców 8 mln to katolicy, a każdego roku udziela się 100 tys. chrztów.

Korea Północna: Znajduje się na czele "listy hańby" i obecnie jest najgorszym dla chrześcijan krajem. Komunistyczny dyktator Korei Północnej Kim Dzongil likwiduje wszelkie systemy wiary poza częścią dla siebie i swego zmarłego ojca Kim Ir Sena. Chrześcijańscy uciekinierzy z tego zniszczonego głodem kraju donoszą, że ze względów bezpieczeństwa wspólnoty liczą tam nie więcej niż 10 osób, często są to pojedyncze rodziny. Na drugim miejscu jest **Arabia Saudyjska**, pełniąc rolę stróża świętych miast islamu - Mekki i Medyny. Na trzecim miejscu "listy hańby" znajduje się komunistyczny **Laos**, którego rząd oskarża chrześcijan o tworzenie religijnych podziałów. Dalsze kraje z tej listy to: **Wietnam, Turkmenistan, Malediwy, Buthan, Pakistan, Afganistan, Somalia.**

Największy skarb wiary

Jan Paweł II podczas nabożeństwa ku czci męczenników XX w. w 2000 r. podkreślał, że w strasznych systemach ucisku, wielu nie chciało ugiąć się i "oddawać czci bożyszczom dwudziestego wieku, padło ofiarą komunizmu, nazizmu, bałwochwalczej religii państwa czy rasy. Wielu zginęło w czasie wojen etnicznych, bo odrzucali logikę sprzeczną z Ewangelią Chrystusa. Innych spotkała śmierć, bo za przykładem Dobrego Pasterza, mimo groźb, zostali ze swymi wiernymi. Na każdym kontynencie i przez całe dwudzieste stulecie byli tacy, którzy woleli zginąć, niż sprzeniewierzyć się swej misji. Zakonnicy i zakonnice wcielali w życie swoją konsekrację aż do przelania krwi. Wierzący mężczyźni i kobiety umierali, składając życie w ofierze z miłości do braci, zwłaszcza najuboższych i najsłabszych. Wiele kobiet traciło życie, broniąc godności i czystości".

Czy nie zobowiązują nas słowa Jana Pawła II: "Oby w nowym tysiącleciu mogła pozostać żywa pamięć o tych naszych braciach i siostrach. Oby mogła ona wzrastać! Oby była przekazywana z pokolenia na pokolenie, aby z niej rodziła się głęboka odnowa chrześcijańska! Oby była strzeżona jak skarb o wielkiej wartości dla chrześcijan i oby była zaczynem do osiągnięcia pełnej jedności wszystkich uczniów Chrystusa!" "Błogosławieni jesteście, gdy ludzie wam urągają i prześladowają was, i gdy z mego powodu mówią kłamliwie wszystko złe na was..." (Mt 5, 11-12)".

Hanna Karp; Różaniec; maj; 2006;

III rocznica śmierci Jana Pawła II

”z ciemności do światła;
z niewoli do wolności;
ze zła do dobra;
ze śmierci do.....zmartwychwstania”

Jan Paweł II
”Pamięć i tożsamość”

Początek kwietnia każdego roku jest dla nas Polaków czasem modlitwy i zadumy. W tych dniach wspominamy dramatyczne wydarzenia kiedy cały świat obiegnęła porażająca wiadomość o odejściu do domu Ojca papieża Jana Pawła II. Te dramatyczne wydarzenia na zawsze zostaną w naszej pamięci.

Tak jak co roku, dzień 2 IV jest, w naszej Parafii, dniem żałoby i wspomnień Ojca Świętego. W trzecią rocznicę śmierci Jana Pawła II dzieci ze Szkoły Podstawowej w Woli Kiełpińskiej zaprezentowały krótki montaż muzyczny - poetycki poświęcony sylwetce tego niezwykłego człowieka. Jan Paweł II był dla nas światłem w ciemnościach świata, opoką na której przez lata budowaliśmy nadzieję na lepszą przyszłość.

Był usposobieniem dobra, mądrości i prawdy.

Jan Paweł II pozostawił nam swój przykład, słowa, wiarę i możliwość, abyśmy każdego dnia dawali świadectwo Prawdzie. Był autentycznym świadkiem Boga, który jest miłością. Widział w bliźnim obraz Boga.

Co trzeba zrobić by być godnym pokolenia Jana Pawła II?

Czy potrafimy odrobić tę lekcję gdy zabrakło Nauczyciela?

Czy potrafimy okazywać wiarę pełną uczynków?

Czy potrafimy patrzeć na człowieka dostrzegając jego człowieczeństwo, a nie wrogość?

Tak wiele jeszcze przed nami. Nie zmarujemy danej nam szansy.

Wioletta Furczak



Uczcijmy świętych i błogosławionych

13 czerwca przypada wspomnienie św. Antoniego z Padwy, patrona naszej parafii. W tym dniu obchodzimy nasz odpust parafialny. Jest to piątek - dzień powszedni, dzień pracy. Jednak zrobimy wysiłek i przyjdźmy do kościoła. Odpust to szczególna okazja, by otrzymać darowanie przynajmniej części kary, jaka nam się należy za nasze zaniedbania. To też okazja by uczcić świętego, który od wieków wspomaga tych, którzy go proszą.

12 czerwca zaś, dzień wcześniej, obchodzimy wspomnienie 108 męczenników II wojny światowej, w tym plockich biskupów: Leona Wetmańskiego i Antoniego Juliana Nowowiejskiego. W tym roku w naszej diecezji plockiej obchodzimy Rok błogosławionego Arcybiskupa Antoniego Juliana Nowowiejskiego.

Pamiętajmy, że wśród 108 Męczenników czcimy też naszego parafianina, bł. ks. Romana Archutowskiego, który urodził się w Karolinie i ochrzczony był w kościele parafialnym w Zegrzu. Pracował jako wykładowca i rektor w Seminarium w Warszawie.

Moje wrażenia z pielgrzymki do Płocka

W Niedzielę Palmową 16 marca 2008 roku o godzinie 12³⁰ odbyła się zbiórka pod kościołem dwunastoosobowej grupy młodzieży, która została wybrana przez księży naszej parafii. Po przyjeździe autokarów wraz z młodzieżą z parafii w Serocku i Dzierżeniu udaliśmy się na diecezjalną pielgrzymkę do Płocka. Po długiej podróży dojechalismy do celu pielgrzymki i po wyjściu z autokaru razem z innymi młodymi osobami udaliśmy się na eucharystię do Bazyliki Katedralnej. Opiekunem naszej grupy był ksiądz Paweł z parafii w Serocku.

Przyjazd w to miejsce był zaledwie początkiem pielgrzymki, czekało nas jeszcze wiele atrakcji. Po zakończonej eucharystii udaliśmy się wszyscy na Rynek Starego Miasta gdzie odbył się festyn religijny oraz rozstrzygnięty konkurs na najładniejszą palmę. Palma z naszego dekanatu też brała w nim udział, niestety nie wygrała, ale według mnie i tak była najładniejsza.

O 17¹⁵ odbył się ”Wieczór chwały” - modlitwa uwielbienia przed Najświętszym Sakramentem, a godzinę później prezentacja programu spotkania wakacyjnego „Sydney Mazowsza”. Spotkanie na Rynku Starego Miasta zakończyło się o 18³⁰, a następnie udaliśmy się całą grupą do autokarów.

Miło minął powrót do domu z Płocka. Bardzo miło będę wspominać ten wyjazd, było naprawdę fajnie. Oplacało się zarezerwować te niedzielne popołudnie i mam nadzieję, że w następnych latach też będzie tak fajnie, a nawet jeszcze lepiej oraz, że z roku na rok będzie przybywać młodzieży.

Osoby, które się nie zdecydowały na wyjazd niech żałują, bo naprawdę warto pojechać do Płocka dla samej atmosfery, jaka tam panuje: można pośpiewać i poznać wielu nowych ludzi. Wszystkich zachęcam do takiego wyjazdu. Podczas pielgrzymek naprawdę czuje się obecność Pana Boga i można się do Niego zbliżyć i wysłuchać innych ludzi, których życie się zmieniło dzięki Niemu.

Aneta uczennica klasy 3 "b" gimnazjum

16 marca w Niedzielę Palmową miała miejsce Diecezjalna Pielgrzymka Młodzieży do Płocka. Z Naszej Parafii wyjechała dwunastoosobowa grupa młodzieży.

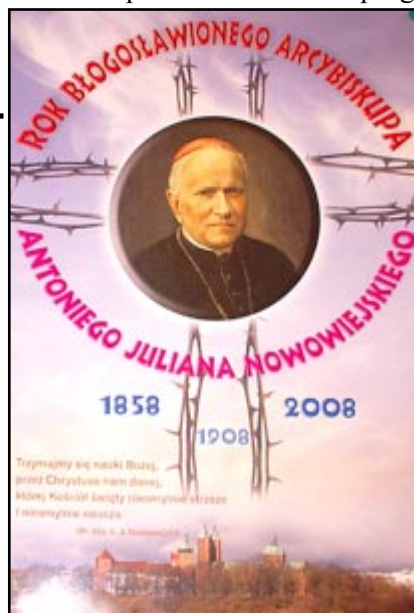
Po przyjeździe na miejsce przechodziliśmy obok Seminarium Duchownego w Płocku. O 15⁰⁰ rozpoczęła się Eucharystia w Bazylice Katedralnej w Płocku. Mszę św. odprawił biskup Piotr Libera. O 16³⁰ uczestniczyliśmy w procesji z palmami z Bazyliki na Rynek Starego Miasta. Tam został rozstrzygnięty konkurs na najładniejszą palmę - zwyciężyła największa palma.

O 17¹⁵ do 18¹⁵ odbył się ”Wieczór Chwały” - modlitwa uwielbienia przed Najświętszym Sakramentem. Wysłuchaliśmy wielu pięknych pieśni religijnych, dotyczących głównie Trójcy św. O 18¹⁵ zaprezentowano nam program spotkania wakacyjnego

”Sydney Mazowsza”, które ma się odbyć 16-20 sierpnia. Spotkanie z biskupem plockim zakończyło się o 18³⁰

Sądzę, że każdy młody człowiek powinien choć raz w swoim życiu przeżyć taką pielgrzymkę. Uważam, że człowiek biorący udział w pielgrzymce zbliża się bardzo do Pana Boga, który jest Duchem Najdoskonalszym, Stworzycielem świata i naszym Najlepszym Ojcem. Wiem, że ta pielgrzymka nie jest taka sama w jaką wyrusza się do Częstochowy, do Krakowa czy też Kalwarii Zebrzydowskiej, ale dla mnie była bardzo ważna.

Wioletta Bilińska



O Wielkanocy

Boże Ciało, które przypada już prawie latem, nie wydaje się być dobrą okazją, by wracać myślą do Świąt Wielkanocnych. Jednak święto Bożego Ciała głęboko wiąże się z Triduum Paschalnym, bo w dniu dzisiejszym czcimy Najświętszy Sakrament, który przecież został ustanowiony w Wielki Czwartek, a bez śmierci i zmartwychwstania Chrystusa nie byłoby dzisiejszego święta i procesji. Święta Wielkanocne to największe święta chrześcijaństwa. Gazety są pełne zdjęć i sprawozdań z liturgii Triduum paschalnego. Dlatego i my postanowiliśmy przypomnieć te uroczystości, by zaznaczyć ich obecność w życiu naszej parafii i podziękować wszystkim, którzy uświetnili obchody tych wielkich wydarzeń zbawczych.

Przede wszystkim dziękujemy więc kapłanom, którzy w wielki czwartek obchodzą ustanowienie Sakramentu Kapłaństwa.

Dziękujemy Chórowi Parafialnemu, który w Niedzielę Palmową i w Wielki Piątek śpiewał Pasję w/g św. Mateusza.

Dziękujemy Ochotniczym Strażom Pożarnym z terenu parafii za pełnienie honorowej warty przy Grobie Bożym.

Dziękujemy młodzieży z Ruchu Rodzin Nazaretańskich, która w Wielką Sobotę przed południem prowadziła modlitewne czuwanie przy Bożym Grobie.

Dziękujemy Asyście Procesyjnej, która swym udziałem uświetniła Procesję Rezurekcyjną.

Dziękujemy ministrantom i pracownikom kościelnym - panom - kościelnemu i organiście oraz lektorom.

Dziękujemy wreszcie wszystkim, którzy złożyli ofiary na kwiaty, bo dzięki nim Grób Pański wyglądał naprawdę pięknie. Przy okazji też dziękujemy wszystkim dzieciom, które podjęły trud zbierania tych ofiar w naszych wioskach.

Przede wszystkim dziękujemy zaś Panu Bogu, za to, że tak ukochał świat, że Syna Swego Jednorodzonego dał na zbawienie świata, za to, że dane nam było przeżyć jeszcze jedno radosne święta Zmartwychwstania Pańskiego, i za to, że Syn Boży pozostał z nami w tabernakulum na zawsze.



Kto wyrzuca niech też płaci (za swoje śmieci)

Mówią często, że nasza cywilizacja jest cywilizacją odpadów. Produkujemy niewyobrażalne ilości śmieci. Każdy to zauważa w swoim domu. Same reklamówki, ulotki, gazety w mig urastają w pokaźne stosy. Nawet rachunki telefoniczne przysyłane są "w towarzystwie" reklamówek dużo pokaźniejszych niż sama faktura. A opakowania? Serek, masło, mleko w kartonie lub butelce, jogurt, ciasto... można bez końca wyliczać. Kosz zapelnia się momentalnie. Trzeba coś z tym wszystkim robić.

Mieszkańcy bloków wielorodzinnych w miastach muszą podporządkować się regułom z góry ustalonym. Są śmietniki i są opłaty za wywożenie śmieci. Nawet nie ma szans zapytać, czy opłaty nie są np. za wysokie. Nikt też nie pyta ile faktycznie wyrzuca każda z rodzin - mieszkasz to płacić.

Jeśli mamy własny dom, oprócz przywilejów spadają też na nas dodatkowe obowiązki. Sami musimy podpisać umowę o wywóz odpadów. Dawniej było inaczej. Nikt nie pytał co robimy ze śmieciami. Z jednej strony było ich dużo mniej. Nawet po mące i kaszę chodziło się z własnym woreczkiem. Nie było plastiku. Większość odpadów można było spalić. Wszyscy mieli piece i kuchnie węglowe. Na wsi wszyscy mieli jakieś zwierzęta, które wiele resztek zjadały. To co nie dawało się wykorzystać można było zakopać na własnej działce. Niestety wiele odpadów lądowało w przydrożnych rowach lub w lasach. Sami zaśmiecaliśmy przestrzeń, z której później sami korzystamy, bo wszyscy chodzimy do lasu, jeździmy drogami, pijemy skażoną przez siebie wodę. Czasem na działkach rosły góry bałaganu.

W naszej gminie już od dawna próbowano rozwiązać ten problem. Od lat segregujemy odpady. To bardzo dobra i nowoczesna metoda. To już nie są zwykłe śmieci lecz surowce wtórne, które są wykorzystywane np. do wyrobu papieru toaletowego. Mieliliśmy też publiczne kontenery, do których wyrzucało się odpady. Jednak za to trzeba już było wnieść do Gminy opłatę. Teraz zmieniły się zasady prawne. Stary sposób musiał odejść. Teraz sami musimy podpisać umowę z firmą usuwającą odpady. Z jednej strony mamy pewien wybór, pewien wpływ na ceny, z drugiej strony jest to trochę kłopotliwe, bo trzeba osobiście dokonać wyboru i podpisać umowę. Oczywiście nawet najkorzystniejsza umowa wiąże się z większym kosztem niż poprzednio.

Sprawa śmieci dotyczy też parafii, szczególnie cmentarza, na którym powstają tony śmieci. Młodzi może nie pamiętają nawet, ale jeszcze nie tak dawno zwoływano ochotników do porządkowania cmentarza. To my,

parafianie, musieliśmy sami wywozić śmieci. Później ustawiono kontenery, za które z kolei parafia musiała płacić. A przecież parafia to my. Do nas należy finansowanie działalności parafii, w tym utrzymanie porządku na cmentarzu. Nowe zasady stworzyły pewien problem - jak to zawsze bywa, kiedy przychodzi nowe. Nie jest problemem podpisanie umowy, problemem jest płacenie za swoje śmieci.

Ponieważ powszechnie dostępne kontenery zostały usunięte, niektórym przyszło do głowy, że śmieci można porzucić na cmentarzu, bo tam są pojemniki, których na codzień nikt nie pilnuje. Parkan nie jest wysoki, więc daje się też przerzucić łatwo przez niego śmieci.

Problemy tutaj są dwa.

Po pierwsze na cmentarzu spoczywają nasi przodkowie. To jest więcej niż przeciętne miejsce publiczne (których też nie wolno zaśmiecać), ale w pewnym sensie prywatna przestrzeń tych, którzy pochowali tu bliskich. Czy komuś przyszłoby do głowy wrzucić śmieci do ogródka sąsiada? A jakby do mojego ogródka ktoś wyrzucał? Cmentarz jest miejscem poświęconym. Jest to w pewnym sensie miejsce kultu. Na ziemi poświęconej nie wypada robić wszystkiego tego, co np. w parku. Nie wolno tu np. grać w piłkę, nie wypada jeździć rowerem. Wrzucanie tu śmieci to skandal i brak podstawowej kultury osobistej.

Drugi problem jest praktyczny. Za wywiezienie śmieci się płaci. Jeśli ktoś zawarł umowę z firmą wie, że opłata zależy od ilości wywożonych śmieci. Jeśli ktoś wyrzuca coś na teren cmentarza, kosztem wywozu obciąża parafię, czyli nas wszystkich. Dlaczego mamy finansować wywóz prywatnych śmieci?

Oczywiście można mówić i apelować, ale trzeba też praktycznie uniemożliwić łatwy dostęp do pojemników cmentarnych. Dlatego Ksiądz Proboszcz kazał wykonać specjalną bramę, którą wywożone będą śmieci. Pojemniki zaś stać będą z dala od parkanu, by uniemożliwić wrzucanie czegokolwiek z zewnątrz. Oczywiście to kosztowało.

Pamiętajmy, cmentarz jest miejscem świętym i naszym wspólnym dobrem. Budowali go z dużym zaangażowaniem nasi przodkowie i to oni na nim leżą. Nie zaśmiecajmy go. Jeśli my, parafianie, wyrzucimy tam coś, to i tak za to zapłacimy. Takie wrzucanie obciąża wszystkich. Dlaczego ktoś ma płacić za nasze śmieci? Zwracajmy też uwagę innym. Przypilnujmy aby ci, co jeszcze nie wiedzą jak drogim dla wielu innych ludzi miejscem jest cmentarz zrozumieli to. To jest nasza wspólna sprawa.

Anna Kurtycz



Na terenie Parafii działają:

Akcja Katolicka, Asysta Parafialna
Katolickie Stowarzyszenie Młodzieży
Ruch Rodzin Nazaretańskich
Chór i Schola Parafialna
Koła Żywego Różańca
Kolo Ministrantów

zapraszamy

kościelny A. Suska 0-508-138-421
organista E. Dymek (022)768-11-38

Msze święte: W niedzielę i święta nakazane 8³⁰, 10³⁰, 16⁰⁰
W święta będące dniem pracy 10³⁰, 18⁰⁰
w dni powszednie 18⁰⁰, 18³⁰ a w soboty o 9⁰⁰ do NMP i o 18⁰⁰
Kancelaria Parafialna na plebanii czynna w dni powszednie 16³⁰-17³⁰
Chrzest w każdą drugą niedzielę miesiąca - na Mszy św. o godz. 10³⁰
Spowiedź przed i w czasie Mszy św. - w niedzielę i w dni powszednie
O wyjeździe z wizytą do chorych powiadamy księdza przed lub po Mszy świętej albo w godzinach urzędowania w kancelarii.

Strona internetowa parafii: www.parafia-antoni.pl
kancelaria parafialna: kancelaria@parafia-antoni.pl

„Antoni“ ukazuje się 6 x w roku
w I Niedzielę Wielkiego Postu
w Niedzielę Palmową
w Boże Ciało
Wniebowzięcie NMP - 15 sierpnia
w III Niedzielę Października
w ostatnią niedzielę Adwentu

gazetka@parafia-antoni.pl
admin@parafia-antoni.pl

Na nieskończoną chwałę Bożą

Gazetkę redaguje: zespół Akcji Katolickiej
Redaktor: Marian Kurtycz tel. (022)782-64-38, (022) 619-49-76
Współpracownicy: Anna Cydejko-Kurtycz, Marta Cydejko
Gazeta przeznaczona do użytku wewnętrznego.



Pod opieką ks. proboszcza Mieczysława Zdanowskiego (022)782-75-60
Skład i grafika komputerowa: Marian Kurtycz a.kurtycz@uw.edu.pl
Janina Pakiel, Ewa Siemińska, Małgorzata i Zbigniew Czerko i inni.
Dziękujemy za ofiary składane na pokrycie kosztów druku.